

NA KOLANACH W OBLICZU KOŃCOWEGO DZIEŁA

Modlitwa otwiera drogi, których żadna strategia nie jest w stanie zapewnić sama.

Erton C. Köhler

Erton C. Köhler jest przewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

Gdy światowy Kościół wkracza w tegoroczny Tydzień Modlitwy, nie zwalniamy tempa — lecz na nowo ukierunkowujemy nasze działania. Nadajemy priorytet temu, co nas podtrzymuje i temu, co nas posyła. Na wszystkich kontynentach i we wszystkich kulturach powracamy do fundamentu, który nas definiuje, oraz do misji, która nami kieruje. Hasło „Ugruntowani w Biblii, skoncentrowani na misji” nie jest jedynie hasłem na jeden sezon; jest tożsamością ludu żyjącego w proroczym czasie.

Być ugruntowanym w Biblii oznacza stać tam, gdzie stoi Chrystus. „Uświęć ich w prawdzie. Słowo twoje jest prawdą” (J 17,17). Pismo Święte umacnia nasze przekonania, gdy różne głosy walczą o uwagę. Stabilizuje wiarę, gdy otacza nas niepewność. Kształtuje charakter i oczyszcza nasze cele. Kościół zakorzeniony w Słowie nie dryfuje wraz z trendami ani nie poddaje się zamętowi. Najpierw słucha nieba. Zanim przemówi, klęka.

Jednak ugruntowanie prowadzi do działania. Skoncentrować się na misji oznacza przyjąć powód naszego istnienia. „Idźcie więc i czyńcie uczniami wszystkie narody” (Mt 28,19). Kościół nigdy nie został powołany do zachowywania wygody; otrzymał zlecenie głoszenia nadziei. Tam, gdzie są bariery, tam powinny być zgięte kolana. Modlitwa otwiera drogi, których żadna strategia nie jest w stanie zapewnić sama. Tam, gdzie są ludzie, tam jest również powołanie. Każde miasto, każdy język i każda dzielnica są zaproszeniem do służby i dawania świadectwa.

Modlitwa podsyca tę pilność. Rozwój ewangelii rozpoczyna się nie od zasobów, lecz od poddania się Bogu. Zanim zostaną zorganizowane programy, serca muszą zostać poświęcone. Zanim ogłosimy plany, musi wznieść się modlitwa wstawiennicza. Historia pokazuje, że gdy lud Boży się modli, misja nabiera tempa. Duch Święty daje moc, drzwi się otwierają, a odwaga wzrasta.

Dlatego ten Tydzień Modlitwy nie jest przerwą, lecz przygotowaniem. Jest powrotem do Źródła mocy i

jasności. Świat nie potrzebuje rozproszonego Kościoła; potrzebuje Kościoła wiernego — głęboko zakorzenionego i szeroko sięgającego.

Niech nasze modlitwy w tym tygodniu umocnią nasze fundamenty i poszerzą naszą wizję, aż każda osoba usłyszy ewangelię, a Chrystus powróci w chwale.

Maranatha!

*Głównym autorem rozważań na Tydzień Modlitwy jest **Shawn Boonstra**, zastępca redaktora czasopisma Adventist Review. Wychował się w Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie. Jako młody dorosły został adwentystą i wkrótce rozpoczął nauczanie Biblii. Z czasem przerodziło się to w trwającą dziesięciolecia służbę duszpasterską, ewangelizację publiczną i działalność medialną. Wraz ze swoją żoną Jean Boonstra przyczynił się do chrztu dziesiątek tysięcy osób. Wcześniej pełnił funkcję mówcy i dyrektora zarówno It Is Written Canada, jak i It Is Written International, a od 2013 do 2025 roku był mówcą i dyrektorem Voice of Prophecy, docierając do odbiorców na całym świecie.*

Pierwszy Sabat

UGRUNTOWANI W BIBLII

(Nasza niewzruszona podstawa)

*„Tylko ci, którzy budują na tym, czego nie można poruszyć, ostaną się. A tych czasach istnieje tylko jedna niewzruszona podstawa: Słowo Boże”.
„Gdy wszystko wokół nas drży, ono trwa. Gdy ideologie się zmieniają, ono trwa. Gdy struktury upadają, ono przetrwa”.*

Erton C. Köhler

Ugruntowani w Biblii, skupieni na misji” to coś więcej niż slogan. To kompas, który prowadzi ruch adwentystyczny w tym decydującym czasie. Podczas gdy świat dryfuje po morzu zmiennych przekonań, globalny Kościół ostateczny może stać mocno jedynie wtedy, gdy jest zakotwiczony w wiecznym fundamencie Słowa Bożego.

Żyjemy w świecie niestabilności. Granice się przesuwają, prawdy otrzymują nowe nazwy, a wartości tracą swoje kotwice. Deszcz wątpliwości pada nieustannie, rzeki postprawdy zalewają miliardy ekranów, a wichry relatywizmu zamieniają się w huragany obojętności. Pośród tej lawiny niepewności nieuchronnie pojawia się jedno

pytanie: Czy istnieje coś, co się nie zmienia? Czy istnieje fundament, który pozostaje bezpieczny?

Jezus odpowiada z absolutną jasnością. W Ewangelii Mateusza 7:24-27 opowiada historię dwóch budowniczych - jednego mądrego, drugiego głupiego. Obaj budują. Obaj stają w obliczu burz. Ale tylko jeden pozostaje stojący. Co robi różnicę? Fundament. Jeden buduje na skale, drugi na piasku. W oryginalnym greckim słowo oznaczające „skałę” to petra, czyli solidna, głęboka, nieruchoma masa. To jest fundament ludu Bożego - żywe i wieczne Słowo Boże. Według 2 Tymoteusza 3:16, 17 to Słowo jest „natchnione przez Boga”, zdolne nauczać, napominać, przywracać i wyposażać każdego człowieka do wszelkiego dobrego dzieła. Innymi słowy, Pismo Święte nie jest tylko jedną książką pośród wielu; jest gruntem wieczności.

Dom może być piękny, projekt odważny, wystrój nowoczesny - tak, może wyglądać imponująco. Ale jeśli stoi na piasku, upadnie. Tylko ci, którzy budują na tym, czego nie można poruszyć, ostoją się. A w tych czasach istnieje tylko jedna niewzruszona podstawa: Słowo Boże.

Słowo jest natchnione

W 2 Tymoteusza 3:16 Paweł mówi: „Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione”. Oryginalne greckie słowo, *theópneustos*, dosłownie „tchnione przez Boga”, maluje potężny obraz. Przenosi nas z powrotem do stworzenia: ten sam Bóg, który tchnął życie w Adama, teraz tchnie prawdę na karty Pisma Świętego. Biblia nie jest tylko księgą napisaną przez ludzi; jest oddechem nieba uchwyconym w ludzkim języku. Nie jest dyktatem boskiej mocy, lecz boskim tchnieniem wyrażonym przez ludzkie słowa.

To natchnienie nie jest jedynie poetyckie ani częściowe - jest pełne. Słowo zostało ukształtowane przez Ducha, objawione przez Boga, zapisane przez poświęcone osoby i zachowane przez wieki dzięki poświęceniu i wierze. „Bóg troszczy się o nas jako istoty rozumne i dał nam swoje Słowo jako lampę dla naszych nóg i światło na naszej drodze” - pisze Ellen White. Nawet w tych czasach kulturowej ciemności i ideologicznych burz Słowo Boże nadal świeci jasno, zapewniając jasność i kierunek.

Dzisiaj głosy mnożą się na każdym kanale - eksperci, algorytmy, trendy - jednak żaden z nich nie niesie autorytetu Wiecznego. Dlatego Biblia nie potrzebuje aktualizacji; potrzebuje zastosowania. Nie należy jej reinterpretować, aby podobała się kulturze; musi być pilnie głoszona, aby przemieniać serca.

Raport organizacji Open Doors z 2023 roku ujawnił, że ponad 360 milionów chrześcijan na całym świecie doświadcza poważnych prześladowań, wielu z nich po prostu za posiadanie lub dzielenie się Biblią. W niektórych krajach posiadanie Pisma Świętego jest traktowane jako przestępstwo przeciwko państwu. W innych systemy nadzoru ostrzegają władze, gdy teksty biblijne są dostępne online. W niektórych miejscach kamery państwowe są instalowane wewnątrz chrześcijańskich kościołów. Zwróć uwagę: gdyby Słowo było nieistotne, nie wzbudzałoby takiego strachu. Wróg zna jego moc - a lud Boży również musi ją znać.

Słowo jest wystarczające

Następny werset, 2 Tymoteusza 3:17, potwierdza, że Słowo czyni człowieka Bożego „doskonałym, zupełnie przygotowanym do wszelkiego dobrego dzieła”. Greckie słowo *artios* oznacza kompletny, w pełni zdolny, w pełni przygotowany. Innymi słowy, Biblia jest samowystarczalna. Nie wymaga uzupełnień ani ozdób. Kształtuje charakter, prowadzi do zbawienia i podtrzymuje misję.

Na przestrzeni dziejów ruchy religijne rozbijały się, porzucając Pismo Święte. Inne zwracały się ku ludzkim tradycjom, mistycznym wizjom i teologicznym modom. Jednak wierność Biblii zawsze była osią prawdziwego chrześcijaństwa - i w czasach końca nie będzie inaczej.

„Gdyby ludzie byli gotowi przyjąć tak jasno przedstawioną w Piśmie prawdę dotyczącą natury człowieka i stanu umarłych, dostrzegliby w twierdzeniach i przejawach spirytyzmu działanie szatana z mocą, znakami i fałszywymi cudami” - pisze Ellen White. Pismo Święte nigdy nie było niewystarczające. Problem polega na tym, że wielu odłożyło je na bok albo przekreślało je dla własnej korzyści.

Dlatego należy jasno stwierdzić: globalna misja Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego opiera się nie na ludzkich strategiach, lecz na Słowie. Jesteśmy ludem Księgi. A wszędzie tam, gdzie Biblia zajmuje centralne miejsce, niebo dokonuje cudów przekraczających wyobrażenie.

W Psalmie 119:105 psalmista oznajmia: „Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżce mojej”. Hebrajskie słowo oznaczające „pochodnię” to *ner* - mała oliwna lampa używana do oświetlania jednego kroku na raz na ciemnych szlakach. Słowo nie obiecuje objawienia całej

przyszłości, ale gwarantuje światło na następny krok - i to wystarczy.

Słowo jest praktyczne

Metafora Jezusa w Mateusza 7 jest niepodważalna: różnica między ruiną a wytrwałością leży w posłuszeństwie Słowu. Nie wystarczy wiedzieć; musimy tym żyć. Nie wystarczy słuchać; musimy wprowadzać to w praktykę.

Kościół zostanie wzmocniony nie przez twórcze pomysły, lecz przez posłuszną wiarę. Stabilność nie pochodzi z ilości biblijnej wiedzy, ale z poddania się jej - wiernego posłuszeństwa Bogu i społeczności z Nim pod cieniem Jego łaski. W ten sposób, gdy adwentyzm czasów końca napotka prześladowania, próby i doświadczenia, tylko ci, którzy są mocno ugruntowani w Słowie, pozostaną niewzruszeni.

W 2017 roku trzęsienie ziemi o sile 7.1 stopnia nawiedziło środkowy Meksyk. Wiele nowoczesnych budynków się zawaliło, jednak niektóre starsze konstrukcje pozostały nienaruszone. Inżynierowie wyjaśniliby, że sekret tkwi w posiadaniu głębokiego, ukrytego, lecz solidnego fundamentu. To samo dotyczy Kościoła. Tym, co podtrzymuje Kościół, nie jest to, co lśni na powierzchni, lecz to, co znajduje się pod spodem. A istnieje tylko jeden fundament, który nigdy nie zawodzi: Słowo Boże.

Biblia nie jest jedynie księgą do teologicznych debat; jest przewodnikiem codziennego życia. Kształtuje sposób, w jaki traktujemy innych, zarządzamy zasobami, reagujemy na kryzysy i podejmujemy decyzje. Każdy obszar życia, który nie jest ugruntowany w Biblii, jest narażony na upadek.

Czy Biblia nadal jest dla nas wystarczająca?

Podstawowe pytanie nie brzmi, ile Biblii posiadamy, ale czy naprawdę jesteśmy ugruntowani w Słowie. Istnieje różnica między zapamiętywaniem wersetów a poleganiem na Słowie. Kościół ostatek będzie rozpoznawany nie tylko po wyznawaniu właściwych doktryn, lecz po życiu w przymierzu z objawioną prawdą.

Ludzie, którzy zachowują przykazania i mają świadectwo Jezusa (Obj. 12:17), to ci, którzy nie pójdą na kompromis w kwestii autorytetu Słowa. Jest ono naszym kodeksem moralnym, proroczym fundamentem, podręcznikiem misyjnym i boskim listem miłości.

Gdy wszystko wokół nas drży, ono trwa. Gdy ideologie się zmieniają, ono trwa. Gdy struktury upadają, ono przetrwa. W końcu Biblia jest jedyną

księgą, która czyta ludzkie serce, nawet gdy sama jest czytana.

Powróćmy do Słowa

Dzisiaj Bóg wzywa przywódców, rodziny, młodzież, starszych, dzieci, nauczycieli i kaznodziejów, aby powrócili do fundamentu. Istnieje tylko jedna przyszłość dla Kościoła - na Skale. Istnieje tylko jedna moc dla misji - Słowo.

Czy odbudujesz swoje życie na Piśmie Świętym? Czy podporządkujesz każdy plan duszpasterski, każdy krok rodziny, każdą decyzję finansową pod słowami: „Tak mówi Pan”? Czy pragniesz, aby Biblia była twoim fundamentem, a nie jedynie ozdobą?

W takim razie powstań. Poświęć się na nowo. Powróć do Słowa. Módl się z otwartą Biblią. Podejmuj decyzje, mając na uwadze Biblię. Głoś, mając Biblię w sercu. Bo tylko ci, którzy są ugruntowani w Biblii i skupieni na misji, pozostaną stojący.

Maranatha!

Niedziela

SAMO CZYTANIE BIBLI NIE WYSTARCZA

(Musisz także żyć zgodnie ze Słowem Bożym)

Shawn Boonstra

„Nic tak nie ukazuje mocy Bożej prawdy jak zastosowanie jej w życiu przeżywanym w świecie, który jest Mu przeciwny”.

„W sercu moim przechowuję słowo Twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie. Błogosławiony jesteś, Panie! Naucz mnie ustaw Twoich” (Ps. 119:11, 12).

Istnieje stara opowieść o dwóch podróżnikach, którzy potrzebowali miejsca na nocleg. Gdy przemierzali las, jeden z nich zauważył starą chatę traperą, z której komina wydobywał się dym. Zapukali do drzwi i zapytali o możliwość spędzenia tam nocy. Stary człowiek serdecznie zaprosił ich do środka, oddając im do dyspozycji swoją jedyną sypialnię.

Mężczyźni jednak nie spali dobrze, ponieważ mieli przy sobie dużą sumę pieniędzy. Aby zapewnić jej bezpieczeństwo, spali na zmianę, podczas gdy drugi pilnował pieniędzy. We wczesnych godzinach porannych mężczyźna pełniący wartę zauważył światło pod drzwiami. Cicho uchylił je odrobinę i zobaczył traperę siedzącego przy stole i uważnie

studium Biblij. Gdy traper zamknął Biblię i skłonił głowę do modlitwy, mężczyzna zamknął drzwi i obudził swojego towarzysza. „Myślę, że możemy już obaj spać” - powiedział - „bo ten człowiek jest godny zaufania”.

Trzeba się zastanowić: gdyby otworzył drzwi i zobaczył traperę czytającego książkę Karola Darwina *O powstawaniu gatunków*, czy wzbudziłoby to taki sam poziom zaufania?

Inna historia: Pewien mężczyzna idzie późną nocą do domu, gdy słyszy za sobą odgłos wielu kroków. Nerwowo spogląda przez ramię i widzi grupę młodych mężczyzn idących za nim. Jego tętno przyspiesza, a on przyspiesza kroku, obawiając się, że zaraz zostanie okradziony... albo coś gorszego. Grupa z łatwością go dogania - i wtedy zauważa, że większość z nich niesie Biblię. To nie złodzieje; to grupa młodzieżowa wracająca ze studium biblijnego w sobotni wieczór. Mężczyzna cicho wzdycha z ulgą.

Zaufanie kształtowane przez Słowo

Co takiego jest w poważnych uczniach Biblii, że bardziej skłonni jesteśmy im ufać? Odłóżmy na bok skłonność niektórych kultur do wyśmiewania wierzących i zastanówmy się nad tym. W jakiś sposób, nawet jeśli szydzą z ludzi wiary, większość osób wciąż instynktownie rozpoznaje, że jeśli ktoś decyduje się żyć według Pisma, jest bardziej prawdopodobne, że będzie moralnie godny zaufania. Daniel miał przecież wiele problemów, gdy znalazł się zanurzony w kulturze babilońskiej, ale zauważmy, że w 2. rozdziale król instynktownie mu zaufał, gdy Daniel poprosił o więcej czasu.

Ironią jest jednak to, że wielu ludzi wydaje się nienawidzić Biblii z tego samego powodu, dla którego są skłonni ufać tym, którzy według niej żyją: zdają sobie sprawę, że stawia ona ludzkości wysokie wymagania moralne. Pokazuje w potężny sposób, że istoty ludzkie są odpowiedzialne przed najwyższym Stwórcą. Gdy ktoś dobrowolnie wybiera odpowiedzialność przed moralnym Bogiem, nie przeszkadza nam, by mieć taką osobę za sąsiada. Ale kiedy uświadamiamy sobie, że Bóg oczekuje tego samego moralnego standardu od nas? Cóż, wtedy bardzo często jest to zupełnie inna historia.

Od czytania do życia

Samo czytanie Biblii nie wystarczy. Wiele uniwersytetów oferuje kursy, które badają Biblię jako literaturę. Profesor nie jest wierzącym; przeczytał tekst, ale pozostał przez niego niezmienny. Dla niego jest to po prostu kolejny

przykład dobrej literatury, podobnie jak dzieła Dostojewskiego, Sun Tzu czy Szekspira. Nie bierze Słowa Bożego do serca, ponieważ uważa je za wyłącznie ludzkie dzieło i traktuje twierdzenia o jego boskim natchnieniu jako pozostałość po nieświadomych i przesądnych czasach. Wielu studentów również przeczyta je bez przyswojenia jego treści, wychodząc z tego doświadczenia całkowicie niezmiennymi.

Jak więc wygląda to inaczej w przypadku wierzących? Chrześcijanie rozpoznają, że nie wystarczy tylko czytać Biblię; musimy także według niej żyć. Wielu rzeczy w tym życiu nie można zrozumieć, dopóki się ich nie robi. Nie wychodząc nigdy z domu, możesz z pewnością studiować, jak działa skoki spadochronowe - poznając naukę oporu powietrza, mierząc czas spadochronu i uwzględniając swoją wagę. Matematycznie możesz dojść do wiarygodnego wniosku, że twój spadochron uratuje cię przed śmiertelnym uderzeniem. Ale czy naprawdę rozumiesz skoki spadochronowe? Nie; wymagałoby to doświadczenia.

Tak samo jest z wiarą chrześcijańską: nie możesz po prostu przeczytać sobie drogi do królestwa. Aby Biblia wywarła właściwy wpływ, musisz mieć wystarczająco dużo wiary, by żyć według zasad, które objawia. Dopiero wtedy, gdy zdecydujesz się uwierzyć, że Bóg wie, o czym mówi, odkryjesz niezwykłą, zmieniającą życie moc Jego Słowa.

Piotr napisał, że jesteśmy „narodzeni na nowo ... przez słowo Boże” (1 Piotra 1:23), ale nie miał na myśli tego, że jesteś zbawiony przez przechowywanie egzemplarza Biblii w swoim domu. Niemal na pewno będą ludzie podczas drugiego zmartwychwstania, którzy posiadali Biblię; różnica między nimi a tłumem znajdującym się wewnątrz Świętego Miasta polega na tym, że zbawieni to „ci, którzy podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie” (Obj. 14:4).

Prorok Jeremiasz słynnie porównał Pismo do pokarmu: „Gdy znalazły się słowa Twoje, zjadłem je, i Twoje słowo było mi radością i weselem mojego serca” (Jer. 15:16). Jezus użył podobnego obrazu: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mat. 4:4).

Pokarm wchodzi do - i odżywia - każdą komórkę twojego ciała. Składniki odżywcze są dostarczane tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Bez tego pożywienia umrzesz. Podobnie Biblia musi zostać przyjęta, aby same myśli Boga mogły przeniknąć

twój własny umysł, stopniowo zmieniając to, kim jesteś. Jak ją przyjmujesz? Zarówno przez czytanie jej, jak i życie według niej.

Wąska droga

Nic tak nie ukazuje mocy Bożej prawdy jak zastosowanie jej w życiu przeżywanym w świecie, który jest Mu przeciwny. Boży obraz autentycznego ludzkiego życia biegnie ostro pod prąd naszych grzesznych ludzkich skłonności, a nasza leniwa upadła natura uwielbia łatwość życia w utartym schemacie. Jezus nauczał, że właśnie to jest szeroka droga. Nasza grzeszna natura ją wybiera, ponieważ wydaje się łatwa. Nie będzie jednak wydawała się łatwa na końcu, gdy ludzie odkryją, że jest to płatna autostrada, a cena jest wyższa niż jakiegokolwiek grzesznik może zapłacić.

Natomiast ci, którzy wybierają (przez wiarę!) życie według zasad zawartych w Słowie Bożym, odkrywają, że choć ta droga jest wąska, opłata została już uiszczona przez Boga, który przyszedł żyć pośród nas w ludzkim ciele. „Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale abys ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Uświęć ich w prawdzie swojej. Słowo Twoje jest prawdą” - modlił się kiedyś Jezus (Jan 17:15-17).

Sam diabeł wie, co mówi Pismo, a nawet wie, że jest ono prawdą. Gdyby tak nie było, Jezus nie mógłby oskarżyć go o kłamstwo; diabeł byłby po prostu w błędzie. Nie, on świadomie przedstawia je fałszywie i nawet nie przeszkadza mu, jeśli je czytasz - dopóki według niego nie żyjesz.

Wie on bowiem, że oznaczałoby to, iż sam charakter Boga - Jego imię - zostałby wyryty na twoim czole przez Ducha, a ty znajdziesz się na górze Syjon z Barankiem (Obj. 14:1).

Poniedziałek

PRZESŁANIE, KTÓREGO ŚWIAT WCIĄŻ POTRZEBUJE

(Nasza misja się nie zmienia).

Shawn Boonstra

Oszalałając na prawdę zawarte w Objawieniu 14 nie tracą swojego znaczenia, bez względu na to, jak daleko świat wydaje się odchodzić od Bożego ideału.

Potem ujrzałem innego anioła lecącego środkiem nieba, który miał wieczną ewangelię, aby ją głosić mieszkańcom ziemi - wszystkim narodom,

plemionom, językom i ludom - i mówił donośnym głosem: «Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego; i oddajcie pokłon Temu, który stworzył niebo i ziemię, morze i źródła wód». A za nim szedł drugi anioł, mówiąc: «Upadł, upadł Babilon, owo wielkie miasto, ponieważ napoiło wszystkie narody winem gniewu swojej rozpusty». A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: «Jeśli ktoś oddaje pokłon bestii i jej obrazowi oraz przyjmuje jej znamię na swoim czole albo na swojej ręce, ten również będzie pił wino gniewu Bożego, wlane bez rozcieńczenia do kielicha Jego oburzenia; i będzie męczony ogniem i siarką przed świętymi aniołami i przed Barankiem. A dym ich męki wznosi się na wieki wieków; i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy ci, którzy oddają pokłon bestii i jej obrazowi, ani nikt, kto przyjmuje znamię jej imienia». Tu jest wytrwałość świętych; tu są ci, którzy zachowują przykazania Boże i wiarę Jezusa” (Obj. 14:6-12).

Właśnie to powinniście głosić!” Jakaś organizacja wysłała tego człowieka, aby oceniał ewangelizacyjne spotkania adwentystów dnia siódmego. Wieczorem, kiedy uczestniczył w jednym z nich, mówiłem o wpływie, jaki popularna kultura może mieć na nasze spojrzenie moralne, oraz o tym, jak pozwalanie na stały napływ negatywnych wpływów może utrudniać opieranie się pokusie.

Spojrzałem na niego w milczeniu. Czasami, gdy zwlekasz z odpowiedzią, ludzie wypełniają ciszę, mówiąc więcej o tym, co naprawdę myślą. „Zapomnijcie o całej tej reszcie” - kontynuował. „Rozumiem: szabat jest ważny dla adwentystów, ale gdybyście przenieśli nacisk bardziej na takie rzeczy, myślę, że wasza służba naprawdę by rozkwitła”.

Przesłanie, którego nie można zastąpić

Nagle przyszedł mi na myśl Dudley M. Canright. Kiedyś powiedział, że gdyby nie nasze wyjątkowe - i trudne - przesłanie, byłby wielkim kaznodzieją. Oczywiście całkowicie nie rozumiał istoty sprawy. To nie talent przemawiania czyni kaznodziejów adwentystycznych wielkimi; jest nim nasze biblijne przesłanie - przesłanie, które ma moc zdobywać serca grzeszników jak nic innego. Jest skuteczne, ponieważ jest mocno zakotwiczone w osobie Chrystusa.

Fakt, że ten człowiek nie był adwentystą dnia siódmego, ułatwiał zrozumienie, dlaczego jeszcze nie doceniał poselstwa trzech aniołów. Tak naprawdę nie słyszał całej reszty i reagował na

podstawie obrazu adwentystów, jaki poznał od przyjaciół i ze źródeł internetowych. Preferował treści, które bardziej odpowiadały jego osobistym przekonaniom.

Tragiczne jest to, że nie tylko osoby z poza Kościoła adwentystycznego myślą w ten sposób. Czasami można usłyszeć, jak dobrze nastawieni, wieloletni adwentyści sugerują, że nasze przesłanie jest reliktem XIX wieku, że nadszedł czas, aby pójść dalej i stać się bardziej podobnymi do innych kościołów chrześcijańskich. Często okazuje się, że ich niechęć do naszych doktryn wynika ze sposobu, w jaki poznali je jako dzieci: jeśli ich nauczyciele byli surowi i osądzający, prawdopodobnie zostali pozbawieni chrystocentrycznego i odkupieńczego zrozumienia. Równie tragiczne jest to, że być może nigdy po prostu ich tego nie nauczono.

Nowo nawróceni do tego ruchu często mówią, że poselstwo trzech aniołów było najwyraźniejszym i najpotężniejszym obrazem Chrystusa, jaki kiedykolwiek ujrzeli - a ci, którzy zajmują się zdobywaniem dusz, świadczą o mocy tego przesłania, które przyciąga zagubionych grzeszników z powrotem do domu.

Uważnie obserwuj publiczną widownię podczas ewangelizacji. Zwróć uwagę na twarze. Każdego dnia ewangelista zarzuca inną doktrynalną przynętę do uszu zgromadzonych - i każdego dnia zobaczysz inne „ryby” wypływające na powierzchnię, aby ją pochwyć.

Różne aspekty naszego przesłania przemawiają do różnych ludzi. Czasami to szabat przekonuje kogoś, by oddał swoje życie Chrystusowi. Innym razem jest to kwestia stanu umarłych albo nawet przesłanie zdrowotne. To tak, jakby Bóg dał nam 28 przynęt, których mamy używać jako rybacy ludzi. Gdy wszystkie 28 podstawowych wierzeń zostanie wiernie przedstawionych, sieć zaczyna się napętniać.

Niektórzy są przekonani, że skuteczność naszego przesłania słabnie - że jest ono mniej istotne dla postmodernistycznych odbiorców. Doświadczeni ewangeliciści powiedzą, że jest zupełnie inaczej: w ostatnich latach obserwują wzrost jego oddziaływania. Publiczność nie tylko jest tak liczna jak kiedykolwiek wcześniej - jest również bardziej otwarta. Zdarzały się nawet przypadki, gdy ludzie wstawali ze swoich miejsc w połowie prezentacji i spontanicznie rozpoczynali reakcję wezwania do ołtarza ponad 20 minut przed zakończeniem wykładu.

Nie powoduje tego ludzka elokwencja. Przeciężni kaznodzieje, jeśli pozostają wierni, zobaczą rezultaty porównywalne z tymi, które osiągają wybitni mówcy, ponieważ to Duch Boży przemawia do słuchaczy przez swoje Słowo.

Wierni powierzonemu zadaniu

Bóg nie popełnił błędu, powierzając nam zadanie, które otrzymaliśmy. Trudno sobie wyobrazić, aby niebo zwoływało nadzwyczajne zebranie, ponieważ nagle odkryto, że Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego przekazano niewłaściwe przesłanie. „Ktoś niech poda pióro” - mówi Gabriel - „bo musimy wszystko całkowicie przepisać. Po prostu nie przewidzieliśmy świata postmodernistycznego i musimy się dostosować!”

To absurdalna myśl; instynktownie wiemy, że nie jest prawdziwa. Jeśli proroctwa były trafne przez tak wiele stuleci - a nawet tysiącleci - wiemy, że Objawienie 14 nie jest błędne. Tak samo Objawienie 18, które obiecuje, że świat wkrótce zostanie oświetlony chwałą Chrystusa.

Ten ruch nie jest przeznaczony do tego, by umrzeć w ciemności; zmierza ku wielkiemu finałowi i będziemy całkowicie zaskoczeni ludźmi napływającymi do Kościoła. Siostra White zapewnia nas: „Tysiące w jedenastej godzinie ujrzą i uznają prawdę... Te nawrócenia do prawdy dokonają się z szybkością, która zadziwi Kościół, a samo imię Boga zostanie uwielbione”.

Oszałamiające prawdy zawarte w Objawieniu 14 nie tracą swojego znaczenia, bez względu na to, jak daleko świat wydaje się odchodzić od Bożego ideału. Zyskują na potencjale, gdy ludzie obserwują upadek ludzkich systemów i doświadczają rozczarowania, jakie niesie pokładanie ufności w królestwach tego świata. Rozczarowanie jest większe niż kiedykolwiek, i chociaż prawdą jest, że wielu ludzi straciło nadzieję, że istnieje obiektywna prawda do odnalezienia, błędem jest sądzić, że są oni szczęśliwi w takim stanie. Ludzkie serce zostało stworzone z myślą o wieczności (Koh. 3:11), a przyciąganie ku Chrystusowi będzie tylko rośło, gdy ta upadła planeta nadal będzie się rozpadać.

Ale nawet gdyby tak nie było, nadal bylibyśmy zobowiązani głosić. W końcu Noe przemawiał przez 120 lat bez obietnicy wielkich rezultatów, a wszyscy wiemy, że zgrzeszyłby, gdyby odmówił wykonania tego zadania. Istnieje jednak kluczowa różnica: chociaż moralny stan naszego świata będzie przypominał czasy Noego, Noe z góry wiedział, że w

arce znajdzie się tylko osiem osób. Nam jednak ukazano tłum odkupionych grzeszników, których nie można policzyć - spełnienie obietnicy Boga danej Abrahamowi.

Wtorek

DOKTRYNA Z OBLICZEM

(Nasze wierzenia dotyczą osoby)

Shawn Boonstra

Biblia jest instrukcją obsługi ludzkiego ciała, stworzoną przez Boskiego Producenta, i ukazuje sposób, aby zbliżyć się do pierwotnego zamysłu Boga.

Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich życie wieczne; a one właśnie świadczą o Mnie” (Jana 5:39).

Polikarp, dobrze znany chrześcijanom jako niezwykle odważny męczennik z II wieku, zwykł opowiadać pewną (być może legendarną) historię o apostołe Janie, zapisaną w pismach wczesnego ojca Kościoła o imieniu Ireneusz.

„Są także tacy, którzy usłyszeli od niego - pisał Ireneusz o Polikarpie - że Jan, uczeń Pana, udając się do łaźni w Efezie i zauważając w niej Cerinta, wybiegł z łaźni bez kąpieli, wołając: ‘Uciekajmy, aby przypadkiem łaźnia się nie zawaliła, ponieważ Cerint, wróg prawdy, jest wewnątrz’.

Dlaczego Jan uciekł

Jeśli rzeczywiście miało to miejsce (może to być jedynie legenda), co sprawiłoby, że Jan uciekł, nazywając Cerinta „wrogiem prawdy”? Cerint był dobrze znanym wczesnym heretykiem, który nauczał, że Jezus był jedynie człowiekiem; nie było cudownego narodzenia z dziewicy, a stworzenie miało być dziełem pomniejszego boga. Najbardziej znany jest prawdopodobnie z nauczania, że Jezus stał się Mesjaszem podczas swojego chrztu, ale gdy szedł na krzyż, boska moc, która umożliwiała Jego służbę, opuściła Go, pozostawiając jedynie człowieka, który miał umrzeć.

Takie błędy stawały się coraz powszechniejsze w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Oczywiście były one całkowicie sprzeczne ze wszystkim, czego apostołowie nauczali, gdy nieśli ewangelię do Imperium Rzymskiego. Chociaż Jan nie napisał swojej Ewangelii jako polemiki przeciwko heretykom, jej pierwsze słowa rzeczywiście stanowią odpowiedź dla tych, którzy mogliby być kuszeni, aby pomniejszać Chrystusa. Należą one do

jednych z najpiękniejszych fragmentów Biblii, wskazując, że stworzenie było dziełem nikogo innego jak samego Chrystusa. „Wszystko przez Nie się stało” - przypomina Jan - „a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (Jana 1:3).

Jan przedstawia Jezusa jako Logos, słowo, które greccy filozofowie uznaliby za niezwykle interesujące. Grecy używali tego słowa inaczej niż Jan; dla greckiego umysłu Logos był nadrzędną, niezmienną zasadą, która podtrzymywała wszechświat, stałą rzeczywistością stojącą za nieustannie poruszającym się kosmosem. Jan opisywał coś innego; czerpał z Pisma Świętego, aby objawić Chrystusa. Jednak grecki czytelnik, który dopiero poznawał chrześcijaństwo, mógł zatrzymać się przy deklaracji Jana: Bóg, który stworzył wszechświat i podtrzymuje go, Ten, który dał nam życie, pojawił się osobiście na tej planecie - jako prawdziwy człowiek z krwi i kości. Słowo stało się ciałem. Dla greckiego umysłu była to rewolucyjna myśl.

Właściwe czytanie Biblii

Jezus jest ostateczną prawdą stojącą za wszystkim, czego doświadczamy naszymi zmysłami. Grecy nieświadomie szukali Chrystusa, tak jak wielu ludzi czyni to nadal - ale szukali Go również ludzie przymierza Bożego. Zainspirowany przez Ducha, Jan zadbał o to, aby zawrzeć te słowa Jezusa:

„Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich życie wieczne; a one właśnie świadczą o Mnie” (Jana 5:39).

Uczeni z różnych tradycji od dawna debatowali nad najlepszym sposobem interpretowania Pisma, ale w tym stwierdzeniu Jezus daje nam niezwykle ważny klucz: jeśli nie dostrzegasz Chrystusa w słowach Biblii, czytasz ją niewłaściwie. Jeśli Jezus nie jest źródłem i centrum wszystkiego, popełniasz błąd. Jeśli próbujesz zrozumieć nasze podstawowe doktryny oddzielnie od osoby i charakteru Chrystusa, zrozumiesz je niewłaściwie. Jeśli - podobnie jak starożytni heretycy - próbujesz pomniejszyć Chrystusa... ponownie, nigdy nie uchwycisz zasadniczego przesłania Biblii.

Ostatecznie szabat nie jest jedynie zasadą; jest zaproszeniem do odpoczynku w obecności Chrystusa. Nauka o chrzcie jest zaproszeniem do ukrzyżowania starego „ja” i rozpoczęcia nowego życia poddanego Temu, który zarówno stworzył wszechświat, jak i nadal go podtrzymuje. Zasady zdrowego życia nie zostały dane jedynie po to, aby

wydłużyć nasze życie; Biblia jest instrukcją obsługi ludzkiego ciała, stworzoną przez Boskiego Producenta, i ukazuje sposób, aby zbliżyć się do pierwotnego zamysłu Boga.

Pisząc do kościoła w Kolosach, który znajdował się niedaleko rodzinnego miasta Jana, Efezu, Paweł wyjaśnił istotę dobrej doktryny. Mówiąc o tajemnicy objawionej Kościołowi w ewangelii, napisał:

„Im to Bóg zechciał oznajmić, jakie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego głosimy, napominając każdego człowieka i nauczając każdego człowieka z wszelką mądrością, abyśmy mogli przedstawić każdego człowieka doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1:27,28).

Cel naszych wierzeń

Wszystko to uczy nas czegoś ważnego o naszej misji w świecie żyjącym na progu królestwa. Nasz ruch proroczy nie narodził się z obrad komitetów, chociaż komitety rzeczywiście spotykały się, aby zмагаć się z naukami Biblii. Powstał raczej z samego Chrystusa, Tego, od którego zależy nasze istnienie. Zwróćcie szczególną uwagę na sposób, w jaki Pismo opisuje naszą pracę i okoliczności, w których ma się ona dokonać:

„Potem ujrzałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mających imię Jego Ojca wypisane na swoich czołach” (Obj. 14:1).

Bez Baranka nie ma Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Bez Baranka nie ma przesłania, ponieważ On jest jego centrum. Głoszenie naszych doktryn oddzielnie od osoby Jezusa oznacza całkowite ich niezrozumienie.

Być może najważniejsze pytanie, jakie możemy sobie zadać podczas studiowania naszych podstawowych wierzeń, brzmi: „Czego uczy mnie to o tym, kim jest Jezus i jaki On jest?” A następnie, gdy przystępujemy do dzielenia się tymi wierzeniami z kimś innym, to chrystocentryczne zrozumienie musi być samym sercem tego, co mówimy tej osobie. Jeśli szabat jest jedynie arbitralną zasadą, staje się pozbawiony znaczenia. Ale jeśli szabat jest znakiem przymierza ze Stwórcą - sposobem, aby zbliżyć się do Tego, który nas stworzył i zostać na nowo ukształtowanym na Jego obraz - jeśli dotyczy Pana szabat i Jego miłości do nas, wtedy dzień ten zostaje zrozumiany jako napełniony mocą Ducha.

Szabat nie dotyczy przede wszystkim dwudziestoczęterogodzinnego okresu, lecz osoby. Jeśli sposób, w jaki uczymy o nim innych, nie odzwierciedla tego, ponownie popełniamy błąd. Jest całkowicie możliwe, aby mechanicznie, rytualnie przestrzegać szabat każdego tygodnia przez całe życie i nigdy naprawdę nie poznać Boga, który za nim stoi. Bez Chrystusa jest to tylko dzień wolny. Ale z Chrystusem jest to dzień, który napełnia duszę, przypominając nam, skąd pochodzimy, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Jest to potężne przypomnienie, że Jezus jest celem całego istnienia.

Czy Jan rzeczywiście uciekł z łaźni, ponieważ znajdował się tam heretyk Cerint? Być może. Może to być tylko opowieść. Ale jedno wiemy na pewno: Duch sprawił, że Ewangelia Jana w niepodważalny sposób ustanowiła Chrystusa jako centrum wszystkiego. Pozostawia to tych, którzy mogliby myśleć inaczej, bez argumentów.

Środa

PRAWDZIWE DZIEŁO DUCHA

(I czym Duch nie jest)

Shawn Boonstra

Jezus jest sercem całej misji, a Duch służy Jego celom w tym świecie - nie naszym.

„Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie będzie mówił sam od siebie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi” (Jana 16:13, 14).

Kiedy byłem zupełnie nowym adwentystą, pewien mój przyjaciel zachęcił mnie, abym odwiedził kilka charyzmatycznych spotkań przebudzeniowych, które odbywały się w wynajętej sali po drugiej stronie miasta. Pomyślałem, że jeśli chcę dzielić się z nimi swoją wiarą, być może muszę okazać gotowość do rozważenia ich punktu widzenia.

Z perspektywy czasu stało się oczywiste, że uczestnictwo w tym spotkaniu wcale nie było dobrym pomysłem. Kaznodzieja wygłosił przesłanie, które mnie zaskoczyło. „Tutaj znajdziecie Ducha Świętego” - powiedział, wskazując na wynajętą salę, w której się zgromadziliśmy. Była to pierwsza oznaka, że coś jest poważnie nie tak: Pismo Święte nie wymaga, abyśmy uczęszczali na spotkania

konkretnego kaznodziei, żeby znaleźć Ducha Bożego - On jest dostępny wszędzie, gdziekolwiek się znajdujemy. Mówca kontynuował: „Po około dwóch lub trzech dniach błogosławieństwo Ducha wygaśnie i będziecie musieli wrócić, aby otrzymać więcej”.

To był kolejny poważny problem z biblijnego punktu widzenia: Bóg nie wyznaczył żadnej osoby jako jedyne go rozdawcy swoich błogosławieństw. Duch Boży rzeczywiście objawia się na zgromadzeniach wierzących; spektakularne wylanie Ducha podczas zgromadzenia wierzących w Dziejach Apostolskich 2 jest tego dowodem. Bóg błogosławi głoszenie poszczególnych osób obecnością swojego Ducha, ale ten konkretny kaznodzieja nie był Piotrem, a to spotkanie zdecydowanie nie było dniem Pięćdziesiątnicy.

Następnie padł ostateczny cios - słowa, które sprawiły, że wstałem i szybko opuściłem audytorium. „Aby otrzymać Ducha” - kontynuował pastor - „musicie opróżnić swój umysł i pozwolić, aby to się wydarzyło”. Po tych słowach ludzie wokół mnie zaczęli padać na ziemię, śmiejąc się bez opanowania. Trafiłem na coś, co niektórzy nazywali „Błogosławieństwem Toronto”, globalny ruch, który do tradycyjnej charyzmatycznej wiary w mówienie językami dodał zjawisko świętego śmiechu. Z czasem ich ruch stał się jeszcze bardziej dramatyczny, obejmując „szczekanie w Duchu” podczas czołgania się na czworakach jak zwierzę. Krążyły nawet pogłoski o osobach uczestniczących w spotkaniach w pieluchach dla dorosłych, aby mogły zachowywać się jak niemowlęta i w ten sposób demonstrować swoje zaangażowanie w „narodzenie na nowo”. Oczywiście niczego z tego nie można znaleźć na kartach Biblii.

Co Duch rzeczywiście czyni

Zdesperowani, aby znaleźć dowody, że Bóg ich zna i chce ich mieć, niektórzy ludzie wpadają w pułapkę myślenia, że tak zwane cuda dziejące się na ich spotkaniach są dowodem zbawienia. Nie jesteś pełnym chrześcijaninem - mówią niektórzy - dopóki nie zaczniesz mówić w tajemniczym niebiańskim języku.

Nie tylko nie ma na to żadnych biblijnych dowodów - wszystkie przypadki mówienia językami opisane w Nowym Testamencie dotyczyły prawdziwych ludzkich języków - ale jest to również całkowite niezrozumienie roli Ducha. On nie ogłasza swojej obecności poprzez bezsensowne znaki; Jego dzieło koncentruje się na prowadzeniu ludzi pod krzyż. Jezus powiedział swoim uczniom:

„A gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie: o grzechu, gdyż nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie; o sądzie, gdyż władca tego świata został osądzony. (...) On Mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi” (Jana 16:8-14).

Duch Święty jest obecnością Chrystusa na tym świecie po Jego fizycznym powrocie do niebiańskiej świątyni. Jego misja jest misją Chrystusa: „szukać i zbawić to, co zginęło” (Łukasza 19:10).

Podczas wniebowstąpienia Jezus powiedział uczniom, że zdobędą świat dla Ewangelii. „Będziecie mi świadkami w Jerozolimie” - wyjaśnił - „i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dzieje Apostolskie 1:8). Miało się to rozpocząć, powiedział, gdy Duch Święty udzieli im mocy. Innymi słowy, Duch został dany Kościołowi, aby uzdolnić go do misji.

W dniu Pięćdziesiątnicy, gdy tłum dziwił się cudowi słyszenia Piotra w wielu językach, wyjaśnił on to, czego byli świadkami, tymi zdumiewającymi słowami: „Wywyższony prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, wylał to, co teraz widzicie i słyszycie” (Dzieje Apostolskie 2:33).

Czasami popełniamy błąd, mówiąc, że Duch Święty został dany uczniom podczas Pięćdziesiątnicy; nie jest to dokładnie to, co się wydarzyło. Według Piotra to Jezus otrzymał Ducha; On spłynął przez Niego na Kościół znajdujący się poniżej. Jezus jest sercem całej misji, a Duch służy Jego celom w tym świecie - nie naszym.

Moc do wykonania zadania

Na wiele stuleci przed Pięćdziesiątnicą psalmista przewidział to, co wydarzy się w dniu, gdy Piotr poprowadzi tysiące ludzi do Chrystusa. Sprawdź, czy któryś fragment tego tekstu wydaje się znajomy:

„O jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! Jest to jak wyborny olej na głowie, który spływa na brodę, na brodę Aarona, który spływa na skraj jego szat. Jest to jak rosa Hermonu, która spada na góry Syjonu; tam bowiem Pan zsyła błogosławieństwo - życie na wieki” (Ps. 133:1-3).

Kiedy jeszcze bracia mieszkali razem w jedności? W dniu Pięćdziesiątnicy, gdy wszyscy byli „jednomyślni” (Dzieje Apostolskie 2:1). Kim był Aaron? Najwyższym kapłanem. Co symbolizuje olej? Ducha Świętego. Nie jest bez znaczenia, że Piotr powiedział tłumowi, iż Jezus został właśnie „wywyższony prawicą Boga” (werset 33). Wielu

uczonych przypuszcza, że ziemski dzień Pięćdziesiątnicy był tym samym dniem, w którym Jezus został ustanowiony naszym arcykapłanem w niebie, gdy otrzymał Ducha i podzielił się Nim ze swoim Kościołem, aby rozpocząć jego misję prowadzoną przez Ducha.

Oznacza to, że wszystko w naszej pracy ma być prowadzone przez Jezusa z niebiańskiej świątyni; prawie nic nie zależy od nas. Duch pobudza nas, abyśmy podążali za prowadzeniem Chrystusa w docieraniu do zagubionych, udzielając nam darów potrzebnych do wykonania tej misji. Nic - absolutnie nic - nie jest dla Chrystusa ważniejsze niż ratowanie zagubionych. Pamiętajcie, że w swojej przypowieści Jezus opisał pasterza, który zostawił 99 owiec, aby znaleźć jedną zagubioną. Gdy ta zagubiona owca została odnaleziona, całe niebo przerwało wszystko, aby świętować.

Wszystkie zasoby nieba są poświęcone odzyskiwaniu zagubionych grzeszników, a nie zapewnianiu nam rozrywki. Duch Boży nie został dany po to, aby wierzący mogli próbować robić wrażenie na sobie nawzajem podczas nabożeństwa pozornie cudownymi zdolnościami. Duch nie został posłany, aby umożliwić telewizyjnym kaznodziejom obiecywanie uzdrowienia w zamian za finansowy datek. Nie został posłany, aby powodować niekontrolowany chichot ludzi ani wypowiedanie bezsensownych dźwięków. Został posłany, aby pomóc nam wykonać jedyną rzecz, którą Bóg dał nam do zrobienia.

„W szczególnym sensie” - przypomina nam siostra White - „adwentyści dnia siódmego zostali ustanowieni na świecie jako strażnicy i nosiciele światła. Powierzono im ostatnie ostrzeżenie dla ginącego świata. Świeci nad nimi cudowne światło ze Słowa Bożego. Otrzymali dzieło o największym znaczeniu - głoszenie poselstwa pierwszego, drugiego i trzeciego anioła. Nie istnieje inne dzieło o tak wielkim znaczeniu. Nie wolno im pozwolić, aby cokolwiek innego pochłonęło ich uwagę”.

Nic innego. Jeśli skupiamy się na czymś innym, jest to rozproszenie. Jeśli próbujemy przywołać Ducha dla cegokolwiek innego, prosimy o niewłaściwą rzecz. Zadanie, które otrzymaliśmy, jest ogromne - w rzeczywistości niemożliwe do wykonania ludzkimi siłami. Często czujemy się przytłoczeni, gdy Bóg ukazuje nam swoje ostatnie przesłanie dla świata, trzy poselstwa aniołów, a następnie prosi nas, abyśmy poszli do narodów i je głosili. Wydaje się to całkowicie niemożliwą misją - dopóki nie

przypomnimy sobie, że temu zadaniu towarzyszy pewna obietnica mocy. „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który zstąpi na was, i będziecie mi świadkami” (Dzieje Apostolskie 1:8).

Historycznie każdy krok naprzód w sprawie Chrystusa był napędzany przez Ducha Świętego. On posługuje się swoim Kościołem - uzdalniając i wzmacniając nas - abyśmy mogli znacząco dostosować się do najwyższych priorytetów Chrystusa.

Prawdziwy dowód na to, że Duch odwiedza zgromadzenie? Misja. Dusze. Przemienione życia. Członkowie Kościoła wzrastający w wierze, ponieważ widzą, jak Bóg bierze ich skromne wysiłki i je pomnaża. „Jedynym sposobem wzrastania w łasce” - mówi natchniona rada - „jest bezinteresowne wykonywanie właśnie tego dzieła, które Chrystus nam nakazał - angażowanie się, na miarę naszych możliwości, w pomaganie i błogosławienie tym, którzy potrzebują pomocy, jaką możemy im dać”.

To nie jest jeden ze sposobów wzrastania; to jedyny sposób. Z całą pewnością módlcie się o ostateczne i chwalebne wylanie Ducha Świętego. Proście Boga, aby zesał późny deszcz; przecież jest to obietnica od Boga, którą zaprasza nas, abyśmy przyjęli. Ale potem bądźcie gotowi dzielić się Jezusem, ponieważ właśnie do tego On będzie was zachęcał - tak samo, jak dał moc przez wczesny deszcz w czasach Piotra.

Czwartek

TO NIE JEST ZADANIE PASTORA

(Bóg chce się tobą posłużyć)

Shawn Boonstra

Właściwą rolą pastora jest sprawić, abyś zaangażował się w zadanie, które Chrystus powierzył nam wszystkim.

„Wy jesteście światłością świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też lampy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,14-16).

Pastorze, wydaje mi się, że moja przyjaciółka może być zainteresowana ewangelią, ale jestem prawie pewna, że dzisiaj jest w barze zamiast tutaj, w kościele”.

Szliśmy właśnie z piwnicy kościoła, gdzie przed chwilą zakończyło się wspólne przyjęcie. Zatrzymałem się na chwilę w połowie schodów, żeby mogła kontynuować.

„Musisz natychmiast tam pójść i wyciągnąć ją z tego miejsca!” - zażądała.

„Naprawdę doceniam twoją troskę o przyjaciółkę” - odpowiedziałem. „I dobrze jest mieć w zborze kogoś, komu tak bardzo zależy. Ale pozwól, że zadam ci pytanie: Jak myślisz, co by się stało, gdybym wszedł do tego baru, żeby z nią porozmawiać?”

„Myślę, że gdyby pastor tam poszedł i z nią porozmawiał, zmieniłaby zdanie na temat picia i wyszłaby!” - Tammy rozpromieniła się na chwilę, pewna swojej odpowiedzi i mając nadzieję, że przekona mnie ona do działania.

Jej odczucia były zrozumiałe; wielu ludzi wydaje się przekonanych, że duchowni mają specjalne argumenty i zwroty, których uczą się w seminarium, a które można wypowiedzieć, aby natychmiast wygrać spór lub wywołać przekonanie. Chociaż prawdą jest, że pastory skutecznie zdobywający dusze często mają większe doświadczenie niż wielu innych w prowadzeniu rozmów z ludźmi zmagającymi się z wewnętrznym przekonaniem, są oni całkowicie bezsilni, jeśli chodzi o jego wywołanie. Okazuje się, że wzbudzanie przekonania jest czymś, co może uczynić jedynie Duch Święty. Jeśli ktoś ignoruje lub odrzuca działanie Ducha, nie da się stworzyć racjonalnego argumentu, który zmieni sytuację.

„Ale człowiek zmysłowy” - przypomina nam Paweł - „nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dla niego głupstwem i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać” (1 Kor 2,14).

„Tammy” - odpowiedziałem - „nie sądzę, żeby to zadziałało tak, jak masz nadzieję. Najczęściej, gdy ktoś dowiaduje się, że przyjaciel lub członek rodziny przysłał pastora - a taka wizyta nie jest szczególnie mile widziana - sytuacja tylko się pogarsza. Mógłbym teraz pójść do tego baru, ale ona będzie wiedziała, że to ty do tego doprowadziłaś, i jest duża szansa, że zaszkodzi to waszej przyjaźni”.

„Ale ona jest w duchowym niebezpieczeństwie!” - odpowiedziała Tammy, nieco zaskoczona, że nie uważałem jej pomysłu za skuteczny.

Dlaczego się wahałem? Próbowałem tego wiele razy jako młody pastor i widziałem zbyt wiele

przypadków, w których przyniosło to odwrotny skutek, by nadal wierzyć, że to działa. Najczęściej pełne nadziei żony liczyły na to, że znajdę właściwe słowa, które przekonają ich mężów do zainteresowania się Bogiem. Często jest prawdą, że jeśli mogę po prostu zaprzyjaźnić się z taką osobą, mogę zbudować wystarczające zaufanie, aby zachęcić do szczerego poszukiwania i stworzyć otwartą atmosferę, w której ktoś będzie czuł się swobodnie, rozmawiając o Jezusie. Jednak ludzie zazwyczaj nie zostają przekonani do Królestwa Bożego poprzez debatę.

Pomyślcie o wszystkich gorących dyskusjach, które widzieliście w mediach społecznościowych. Jak często widzieliście, aby kończyły się słowami: „Wiesz co? Chyba masz rację!”? Duma zwykle nie pozwala, by tak się stało.

Inny obraz

Poza ryzykiem rozgniewania przyjaciółki Tammy żywiła również inne, powszechne błędne przekonanie: średniowieczną ideę, że rolą pastora - wyszkolonego profesjonalisty - jest zdobywanie dusz. Jest to niebiblijne pojęcie, które przyczyniło się do powolnego wzrostu, a nawet spadku liczebności wielu kościołów. W modelu przedstawionym w Nowym Testamencie znajdziemy, że członek kościoła jest sługą, a pastor pełni rolę trenera - szkoląc, wyposażając i dodając odwagi zborowi, aby zdobywał dusze.

W swoim liście do kościoła w Efezie Paweł wyjaśnia dary, które Bóg dał każdemu z nas:

„I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, jeszcze innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego” (Ef 4,11-12).

Zauważ, że pastory nie otrzymali daru po to, aby sami wykonywać całą pracę służby; zostali wyposażeni przez Ducha Świętego, aby przygotowywać świętych do dzieła posługiwania. W niektórych przekładach Biblii interpunkcja dzieli tę myśl na dwie części, jakby rola pastora polegała zarówno na wyposażaniu świętych, jak i na samodzielnym wykonywaniu dzieła posługiwania. Jednak interpunkcji nie było w oryginalnych rękopisach; została dodana w czasach, gdy rozumienie roli duchowieństwa nadal było głęboko kształtowane przez sposób postrzegania kapłaństwa rzymskokatolickiego.

Właściwą rolą pastora jest sprawić, abyś zaangażował się w zadanie, które Chrystus powierzył nam wszystkim.

„Wszyscy, którym dane zostało niebiańskie natchnienie” - przypomina Ellen White - „zostali powierzeni ewangelii. ‘Jesteśmy współpracownikami Boga’, powołanymi, aby reprezentować Go jako ambasadorowie miłości [1 Kor 3,9]”.

Zauważysz, że Jezus nie powiedział swoim słuchaczom, że niektórzy z nich są światłością świata. Zwracał się do dużego tłumu, obejmującego wszystkich obecnych. Wielu z nas jednak obawia się tego wezwania, zastanawiając się, czy naprawdę mamy to, czego potrzeba, aby poprowadzić kogoś do Chrystusa. Prawda jest taka, że nie mamy. Pastor również tego nie ma. Nie jesteśmy powołani do wykonywania pracy Ducha Świętego - ale jesteśmy powołani, aby być obecni dla tych, nad którymi Duch Święty pracuje.

Rola dla każdego z nas

Kiedy spotykasz kogoś, kto może być zainteresowany wiarą, naturalne jest, że od razu myślisz o wysłaniu pastora - i prawdą jest, że dobry pastor może być pomocnym wsparciem. Jednak ważne jest, abyś uwierzył, że Bóg postawił tę osobę na twojej drodze z jakiegoś powodu. Całkowicie możliwe, że jesteś najlepszym wyborem, aby pomóc tej osobie znaleźć więź z Bożym kościołem.

Kiedy rozumiemy, że Bóg powołuje nas takimi, jakimi jesteśmy, z darami, które mamy (i których nie mamy), możemy zostać uwolnieni od lęku. Nie musimy przyjmować stylu, słów ani sposobu bycia kaznodziejów, których podziwiamy, myśląc, że aby zdobywać dusze, musimy naśladować tych, którzy już to robią. Oczywiście słuchajmy tych, którzy odnoszą sukcesy, aby uczyć się zasad związanych z tą pracą. Ale jednocześnie niezwykle ważne jest, aby wierzyć, że Bóg powołał właśnie ciebie na ten moment z powodu tego, kim jesteś.

Kiedy potrzebował Pawła, powołał go. Kiedy potrzebował Lutra lub Wesleya, znalazł ich. Ale teraz, w tej chwili, Bóg potrzebuje ciebie, abyś był światłem w tym świecie.

Tak, właśnie ciebie - ze wszystkimi twoimi wadami i dziwactwami osobowości. Nie przyprowadził tej osoby zainteresowanej sprawami duchowymi do kogoś innego; posłał ją do ciebie... ponieważ dla historii, która właśnie zaczyna się z tym nowym wierzącym, Bóg najwyraźniej uważa, że jesteś idealną osobą do tego zadania.

Piątek

NA GRANICY KANAANU

(Z globalną misją)

Shawn Boonstra

Zadanie Bożego Kościoła Reszty w dniach ostatecznych jest takie samo, jak było w przypadku Izraela, ponieważ Boża miłość do grzeszników się nie zmieniła: mamy nieść światło Chrystusa wszystkim narodom.

„Potem ujrzałem, a oto wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu, plemienia, ludu i języka, stojący przed tronem i przed Barankiem, odziany w białe szaty, z palmami w rękach swoich, i wołający donośnym głosem: ‘Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka!’” (Obj. 7:9, 10).

Dane zostały zebrane, badanie zakończone. Dziesięciu z 12 ekspertów zgodziło się: Zdobyć Ziemi Obiecanej było niemożliwe. Ich argumenty miały sens; mieszkańcy Kanaanu byli silniejsi i lepiej wyposażeni, a Izrael nie miał żadnych szans. Był tylko jeden problem z ich danymi: kusiły ich, by zwątpić w Bożą obietnicę.

„Wstań,” powiedział Bóg Abrahamowi, „przejdź tę ziemię wzdłuż i wszerz, bo tobie ją dam” (Rdz. 13:17).

Czy zauważyliście, że Bóg rzadko prosi swój lud o zrobienie czegoś, co wydaje się możliwe? Opuścić Egipt? Faraon nigdy by na to nie pozwolił. Wyjść drogą, która kończy się nad Morzem Czerwonym? Jak mieli je przekroczyć? Zdobyć Kanaan? Jak?

Zauważmy jednak, że kiedy 40 lat później rzeczywiście weszli do Ziemi Obiecanej, podążali za Arką Przymierza. Jordan rozstał się, gdy kapłani nieśli Arkę do wody. Kiedy mury Jerycha upadły, nadal podążali za Arką, symbolem Bożego autorytetu w świątyni niebiańskiej.

Ale teraz wątpili w Bożą obietnicę, ponieważ po prostu nie wydawała się rozsądna. Tylko dwóch z 12 wybrało wiarę, że jeśli Bóg tego żąda, to z pewnością się to stanie. A kiedy zgromadzenie zdecydowało zaufać niedowiarkom, nie ufając Bożemu planowi, skończyli błakając się po pustyni przez 40 lat.

Gdy zostali odwróceny od Kanaanu, Bóg objawił, jaki był Jego zamiar: chodziło o coś znacznie więcej niż zwykłą misję zwiadowczą za granicą czy nawet podbój kilku wiosek. „Ale jak żyję,” powiedział Bóg

Mojżeszowi, „tak cała ziemia będzie napełniona chwałą Pana” (Lb. 14:21).

To ten sam ostateczny cel, który znajdujemy w Księdze Objawienia, gdzie Bóg obiecuje oświecić świat chwałą Chrystusa (Obj. 18:1). Brak wiary z naszej strony ostatecznie nie udaremni Jego planów odzyskania planety i ustanowienia królestwa Chrystusa. Możemy je opóźnić przez brak wiary, ale nie możemy ich zatrzymać; świat - cały świat - zostanie rozświetlony. Zauważcie, że Bóg nie powiedział: „Ta ziemia będzie napełniona chwałą Pana”. Zamiast tego objął swoim zamiarem całą ziemię.

Zawsze była to misja globalna

Niezależnie od tego, czy mówimy o Kościele Starego czy Nowego Testamentu, Boży cel zawsze był taki sam: cała planeta. Posłuchajcie uważnie Jego słów wypowiedzianych przez proroka Izajasza:

„Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi” (Iz. 49:6).

„Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody; lecz nad tobą wszędzie Pan i jego chwała ukaże się nad tobą. I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który wszędzie nad tobą” (Iz. 60:2, 3).

Zgodnie z zasadami wielkiego boju, które opierają się na charakterze Boga, pozwolił On ludzkości na niezwykle zakres wolności. Jesteśmy wolni, by odejść od Niego i żyć tak, jak chcemy (zob. Dz. 14:16). Samo istnienie narodów świata jest dowodem, że ta wolność jest rzeczywista, a bestie wychodzące z morza w wizji Daniela pokazują, jak ta wolność powoduje tak wiele problemów na naszej planecie: wichry wzbudzają powierzchnię wody, z pokolenia na pokolenie, powodując niewypowiedziany ból i cierpienie, gdy władza nieustannie przechodzi między największymi potęgami świata. To zamieszanie nie ustanie, dopóki nie odbędzie się sąd i Syn Człowieczy nie otrzyma swojego królestwa:

„I dano mu władzę i chwałę, i królestwo, aby wszystkie ludy, narody i języki jemu służyły. Jego władza jest władzą wieczną, która nie przemienie, a jego królestwo jest niezniszczalne” (Dn. 7:14).

Zadanie Bożego Kościoła Reszty w dniach ostatecznych jest takie samo, jak było w przypadku Izraela, ponieważ Boża miłość do grzeszników się nie zmieniała: mamy nieść światło Chrystusa wszystkim narodom. „Potem ujrzałem innego anioła lecącego środkiem nieba,” mówi Jan, „który miał wieczną

ewangelie, aby ją głosić mieszkańcom ziemi - każdemu narodowi, plemieniu, językowi i ludowi - i mówił donośnym głosem: ‘Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina Jego sądu; i oddajcie pokłon Temu, który uczynił niebo i ziemię, morze i źródła wód’” (Obj. 14:6, 7).

Stojąc na granicy

Podobnie jak Izrael, my również znajdujemy się teraz na samej granicy Ziemi Obiecanej. Wszystko, co Bóg powiedział, że się wydarzy? Albo już się wydarzyło, jak w przypadku większości prorostw Daniela, albo wydaje się, że dzieje się właśnie teraz. I podobnie jak Izrael mamy zachęcający raport od kogoś, kto wkroczył do Ziemi Obiecanej - w wizji - i przyniósł nam wyzwanie, abyśmy pozostali wierni:

„Przed nami wielkie trudności i próby. Aby iść naprzód, potrzebna będzie wielka odwaga i wytrwałość. Ale teraz wszystko zależy od naszej wiary w Kapitana, który prowadził nas bezpiecznie aż dotąd. Czy pozwolimy, aby niewiara wkroczyła teraz? Czy słabo poddamy się nieufności i lękowi? Czy pójdziemy na kompromis ze światem i odwrócimy się od niebiańskiego Kanaanu?” W tym momencie prawdziwe pytanie brzmi, czy powtórzymy błąd Izraela i pozostaniemy tutaj przez kolejne pokolenie.

Nie ma wątpliwości, że świat jest pełen zastraszających olbrzymów. W naszych oczach moce ciemności wydają się mieć większą siłę, większe wpływy i więcej zasobów. Widzimy zadanie, które zostało nam powierzone - przesłanie, którym mamy się dzielić - i choć osobiście nas ono ekscytuje, odczuwamy także panikę, gdy myślimy o świecie, któremu mamy je przekazać: „To przesłanie? Tym ludziom? Jak?”

Kusi nas, by oprzeć się na badaniach - danych empirycznych, które wydają się dowodzić, że wiara chrześcijańska traci wpływy. Kościoły się kurczą. Młodzi ludzie odchodzą od religii. Ludzie porzucili samą ideę obiektywnej prawdy. Jak mamy rozświetlić ten świat chwałą Chrystusa? Wydaje się, że jest to misja skazana na porażkę.

Ale wtedy Bóg przypomina nam o tej samej rzeczy, którą uczynił w dniu, gdy Izrael wybrał odrzucenie wyzwania:

„Potem ujrzałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielką władzę, i ziemia została oświecona od jego chwały” (Obj. 18:1).

Bóg wzywa nas, abyśmy odważyli się przejść świat, który będzie należał do Niego. Unieś stopę. Przełam strach i przekrocz granicę do Kanaanu. Zrozum, że potrzeba odwagi, aby wierzyć Bogu pomimo tego, co mówią krytycy. Bądź wierny. Powiedz komuś to, co wiesz o Jezusie. Bądź częścią światła, które wkrótce rozświecili świat.

Druga Sobota

DO JEGO PRZYJŚCIA

(Wierny aż do końca)

„Biblia jest zbrojownią, w której możemy się wyposażać do walki”.

„Czego Kościół potrzebuje w tych dniach zagrożenia, to armii pracowników, którzy, tak jak Paweł, wykształcili się do pożyteczności, którzy mają głębokie doświadczenie w sprawach Bożych i którzy są pełni gorliwości i zapału”.

Ellen G. White

Ten artykuł jest fragmentem rozdziału 49 „Ostatni list Pawła” z książki Dzieje Apostolskie autorstwa Ellen G. White. Adwentyści Dnia Siódmego wierzą, że Ellen G. White (1827–1915) posiadała biblijny dar proroctwa przez ponad 70 lat publicznej służby.

Przez cały swój długi okres służby Paweł nigdy nie zachwiał się w swoim oddaniu Zbawicielowi. Gdziekolwiek się znajdował - czy to przed gniewnymi faryzeuszami, czy przed rzymskimi władzami; czy przed wściekłym tłumem w Listrze, czy przed skazanymi grzesznikami w macedońskim lochu; czy to przemawiając do ogarniętych paniką żeglarzy na rozbitku statku, czy stojąc samotnie przed Neronem, by błagać o życie - nigdy nie wstydił się sprawy, której bronił. Jedynym wielkim celem jego chrześcijańskiego życia było służenie Temu, którego imię kiedyś napełniało go pogardą; i żadna opozycja ani prześladowanie nie były w stanie odwrócić go od tego celu. Jego wiara, wzmocniona wysiłkiem i oczyszczona przez ofiarę, podtrzymywała go i umacniała. ...

Prawdziwy sługa Boży nie będzie unikał trudów ani odpowiedzialności. Ze Źródła, które nigdy nie zawodzi tych, którzy szczerze szukają boskiej mocy, czerpie siłę, która umożliwia mu stawianie czoła i pokonywanie pokus oraz wykonywanie obowiązków, jakie Bóg na niego nakłada. Natura łaski, którą otrzymuje, powiększa jego zdolność poznawania Boga i Jego Syna. Jego dusza wychodzi z tęsknotą i pragnieniem, by oddawać Mistrzowi miłą

służbę. A w miarę jak postępuje chrześcijańską ścieżką, staje się „mocnym w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie” [2 Tm 2,1].* Ta łaska umożliwia mu bycie wiernym świadkiem tego, co słyszał. Nie gardzi ani nie zaniedbuje wiedzy, którą otrzymał od Boga, lecz powierza tę wiedzę wiernym ludziom, którzy z kolei nauczają innych.

W tym swoim ostatnim liście do Tymoteusza Paweł przedstawił młodszemu współ-pracownikowi wysoki ideał, wskazując obowiązki, które na nim spoczywają jako na słudze Chrystusa. „Staraj się usilnie o to, abyś się okazał godnym uznania Bożego, jako robotnik, który nie ma się czego wstydić, który prawidłowo rozkłada słowo prawdy” - napisał apostoł [2 Tm 2,15].

„Uciekaj także od młodzieńczych pożądliwości, a dąż do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. Głupich zaś i niepożytecznych sporów unikaj, wiedząc, że rodzą one kłótnie. A sługa Pański nie powinien się spierać, lecz być łagodnym dla wszystkich, zdolnym do nauczania, cierpliwym, w łagodności napominającym tych, którzy się sprzeciwiają; być może, Bóg da im upamiętanie, aby poznali prawdę” [w. 22-25].

Apostoł ostrzegł Tymoteusza przed fałszywymi nauczycielami, którzy będą się starali przeniknąć do Kościoła. „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nadejdą trudne czasy - oświadczył. - Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chwalcy, pyszni, bluźniercy, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, nieświeci... mający postać pobożności, ale zaparłszy się jej mocy; od takich się oddalaj” [2 Tm 3,1-5].

„Ludzie źli i zwodziciele będą się stawać coraz gorsi - kontynuował - zwodząc i sami będąc zwodzeni. Ale ty trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, wiedząc, od kogo się tego nauczyłeś, i że od dzieciństwa znasz Pisma Święte, które mogą cię uczynić mądrym ku zbawieniu... Wszelkie Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” [w. 13-17].

Bóg dostarczył obfitych środków do pomyślnej walki ze złem, które jest na świecie. Biblia jest zbrojownią, w której możemy się wyposażać do walki. Nasze biodra muszą być przepasane prawdą. Naszą zbroją musi być sprawiedliwość. Tarczę wiary musimy mieć w rękę, hełm zbawienia na głowie; a mieczem

Ducha, którym jest Słowo Boże, mamy torować sobie drogę przez przeszkody i sidła grzechu.

Paweł wiedział, że Kościół czeka czas wielkiego zagrożenia. Wiedział, że ci, którzy pozostaną na czele zborów, będą musieli wykonywać wierną i gorliwą pracę. Dlatego napisał do Tymoteusza: „Zaklinam cię przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, oraz na Jego przyjście i Królestwo: głoś Słowo, bądź pilny w porę i nie w porę, strofuj, upominaj, napominaj z wszelką cierpliwością i nauką” [2 Tm 4,1-2]. ...

Obawiając się, że łagodne i uступliwe usposobienie Tymoteusza może skłonić go do unikania istotnej części jego pracy, Paweł zachęcał go, by był wierny w strofowaniu grzechu, a nawet ostro upominał tych, którzy dopuszczali się rażących zła. Jednak miał to czynić „z wszelką cierpliwością i nauką”. Miał objawiać cierpliwość i miłość Chrystusa, wyjaśniając i popierając swoje napomnienia prawdami Słowa. ...

Przez pychę ludzkiej mądrości, przez pogardę dla wpływu Ducha Świętego i przez niechęć do prawd Słowa Bożego wielu tych, którzy wyznają chrześcijaństwo i czują się kompetentni, by nauczać innych, zostanie doprowadzonych do odwrócenia się od wymagań Bożych. Paweł oświadczył Tymoteuszowi: „Przyjdzie bowiem czas, że zdrowej nauki nie będą znosić, ale według swoich pożądlności będą sobie mnożyć nauczycieli, mających swędzące uszy; i odwrócą uszy swoje od prawdy, a obrócą się ku baśniom” [w. 3-4].

Apostoł nie odnosi się tu do jawnie bezbożnych, lecz do chrześcijan wyznających wiarę, którzy czynią swoje skłonności przewodnikiem i w ten sposób stają się niewolnikami siebie samych. Tacy są gotowi słuchać tylko tych nauk, które nie strofują ich grzechów ani nie potępiają ich drogi pełnej przyjemności. Obrażają się na proste słowa wiernych sług Chrystusa i wybierają nauczycieli, którzy ich chwają i schlebiają im. ...

Bóg objawił swoją wolę i jest głupotą dla człowieka kwestionować to, co wyszło z Jego ust. Gdy Nieskończona Mądrość przemówiła, nie ma już dla człowieka żadnych wątpliwych kwestii do rozstrzygnięcia ani chwiejnych możliwości do dostosowania. Wszystko, czego od niego wymaga, to szczere i gorliwe przystanie na wyrażoną wolę Bożą. Posłuszeństwo jest najwyższym nakazem zarówno rozumu, jak i sumienia.

Paweł kontynuował swoje polecenie: „Czuwaj we wszystkim, znój cierpienia, wykonaj dzieło

ewangelisty, w pełni wypełnij swoją służbę” [w. 5]. Paweł miał wkrótce zakończyć swój bieg i pragnął, aby Tymoteusz zajął jego miejsce, strzegąc Kościoła przed baśniami i herezjami, którymi nieprzyjaciel na różne sposoby będzie starał się odciągnąć ich od prostoty ewangelii. Napominał go, aby unikał wszelkich doczesnych dążeń i uwikłań, które przeszkodziłyby mu w całkowitym oddaniu się pracy dla Boga; aby z radością znosił sprzeciw, zniewagi i prześladowania, na jakie narazi go jego wierność; aby w pełni wypełnił swoją służbę, wykorzystując wszelkie środki, jakie ma do dyspozycji, by czynić dobro tym, za których Chrystus umarł.

Życie Pawła było przykładem prawd, których nauczał, i w tym tkwiła jego siła. Jego serce było przepełnione głębokim, trwałym poczuciem odpowiedzialności, a pracował w bliskiej współpracy z Tym, który jest źródłem sprawiedliwości, miłosierdzia i prawdy. Trzymał się krzyża Chrystusa jako jedynej gwarancji sukcesu. Miłość Zbawiciela była niegasnącym motywem, który podtrzymywał go w walkach z samym sobą i w zmaganiach ze złem, gdy w służbie Chrystusowi parł naprzód mimo nieżyczliwości świata i sprzeciwu wrogów.

Czego Kościół potrzebuje w tych dniach zagrożenia, to armii pracowników, którzy, tak jak Paweł, wykształcili się do pożyteczności, którzy mają głębokie doświadczenie w sprawach Bożych i którzy są pełni gorliwości i zapału. Potrzebni są uświęceni, ofiarni ludzie; ludzie, którzy nie będą unikać próby i odpowiedzialności; ludzie odważni i prawi; ludzie, w których sercach Chrystus jest uformowany jako „nadzieja chwały” [por. Kol 1,27] i którzy ustami dotkniętymi świętym ogniem będą „głosić Słowo”. Z braku takich pracowników sprawa Boża słabnie, a zgubne błędy, niczym śmiertelna trucizna, zatrują moralność i niweczą nadzieje dużej części rodzaju ludzkiego.

Gdy wierni, zmęczeni trudem chorągów oddają swoje życie dla prawdy, kto wystąpi naprzód, by zająć ich miejsce? Czy nasi młodzi ludzie przyjmą święte powiernictwo z rąk swoich ojców? Czy przygotowują się, by wypełnić luki powstałe po śmierci wiernych? Czy polecenie apostoła zostanie usłyszane, a wezwanie do obowiązku usłyszają pośród pokus samolubstwa i ambicji, które wabią młodzież?

Paweł zakończył swój list osobistymi wiadomościami do różnych osób i ponownie powtórzył pilną prośbę, aby Tymoteusz jak najszybciej do niego przybył, jeśli to możliwe - przed zimą. Mówił o swoim osamotnieniu spowodowanym porzuceniem go

przez niektórych przyjaciół i konieczną nieobecnością innych; a żeby Tymoteusz się nie wahał, obawiając się, że Kościół w Efezie może potrzebować jego pracy, Paweł oświadczył, że już wysłał Tychika, aby wypełnił to miejsce.

Po opisaniu sceny swojego procesu przed Neronem, porzucenia przez braci oraz podtrzymującej łaski Boga dotrzymującego przymierza, Paweł zakończył list, powierzając swego umiłowanego Tymoteusza opiece Najwyższego Pasterza, który, choć podwładni pasterze mogą być powaleni, nadal będzie troszczył się o swoją trzodę.